GŁOS NARODU

WTOREK

27. MAJA 1919.

NR. 119. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 50 hal. — 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 12·—	K 10·—	K 12·—	K 14·—	K 10·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 60 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz nonparel. lub jego miejsce) K	—·70
układ tabelaryczny	1·—
Nadesłane (za wiersz nonp.)	2·—
Nekrologi	2·—
Komunikaty (po kronice)	2·—
Paski (2 i 3 stronica)	30·—
Załączniki, prospekty i t. p. dla prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych za 100 egzemplarzy	2·—

Ciężka kartografia.

W nr. 8 „L'independance Polonaise", paryskiego organu naszego przedstawicielstwa na kongresie pokojowym, znajdujemy osobliwy przyczynek do zabiegów czeskich u koalicyi o przysądzenie czysto polskich ziem państwu czesko-słowackiemu. Tym razem nie wysunęli nasi zachodni sąsiedzi argumentów gospodarczych, którymi tak chętnie wojują, lecz etnograficzne, i przedstawili trybunałowi paryskiemu mapę osiedlenia Czecho-Słowaków, będącą wyrazem skrajnej pożądliwości.

Niezgrabną i naiwną czeską robotę oświetlił należycie we wspomnianem czasopiśmie prof. Kazimierz Nitsch, pierwszorzędny znawca polskich gwar, a w szczególności pogranicza czesko-polskiego, które badał, opisując gwary śląskie. Uczony slawista wykazał kongresowi nędzne fałszerstwa Czechów, zbijając ich dowody mapą z 1913 r., której autorami są nie polscy, lecz czescy badacze. Różnica między tą mapą a mapą rewindykacyi czeskich z 1914 r. jest ogromna. Kto nie ma sposobności porównania obu w „L'independance", może przyjrzeć się ich rysunkom w jednym z numerów warszawskiego „Swiata". Autorami mapy wydanej w Pradze w 1913 r. są znani czescy slawiści, Bohacz i Travniczek. Granice narodowościowe, a więc i nasze pogranicze na obszarach dziś „spornych", wykreślił Bohacz. Naogół przedstawił czeski badacz zgodnie z prawdą, jakkolwiek i on nie uniknął paru błędów, które mu Nitsch wytyka.

Mniej obchodzi nas zupełne przemilczenie Czecho-Morawian osiadłych w liczbie 50.000 na Górnym Śląsku na południowy-zachód od Raciborza. Podówczas niewiele widać troszczyli się Czesi o rodaków pod pruskim zaborem, co im nie przeszkadza dzisiaj rościć sobie pretensyi do całego okręgu raciborskiego. Polaków pokrzywdza mapa Bohacza o jakie 45.000 ludności, zamieszkującej okręg czacański na południe przy Śląsku Cieszyńskim. Ten obszar oznaczył autor jako czysto słowacki. Niewątpliwie poszedł tu za wskazówkami Niederlego, który wbrew Szemberze i Pastrnkowi wliczył okręg czacański do słowackiego obszaru etnograficznego. Pozatem jednak mapa nie odbiega od rzeczywistości: Śląsk Cieszyński, prócz czeskiego okręgu frydeckiego, jest polski, tak samo jak i północny Spisz i północna Orawa są bezspornie polskiemi. Podobnie przedstawiał stosunki narodowościowe na Śląsku wspomniany Subor Niederle, znakomity czeski slawista, w 1909 r. Dodać trzeba, że za to próbował w r. 1903 pokrzywdzić nas przez wliczenie górali zakarpackich: Kisuczan, Orawców i Spiszaków, do narodowości słowackiej, jakkolwiek dawno przed nim czescy uczeni (Szembera, Polivka, Pastrnek) — nie wspominając już polskich — udowodnili ponad wszelką wątpliwość ich przynależność do naszego narodu. Kierował się tu Niederle dość nienaukowym argumentem, mianowicie urzędową statystyką węgierską, która od r. 1880 skreśliła rubrykę narodowości polskiej. Dopiero ostra krytyka bezstronnego Słowaka, Csambela, skłoniła go do lojalnego sprostowania i wydania dodatkowej mapy przynajmniej Spisza, na której uwzględnił obszar zaludniony przez polskich górali.

Mapa Bohacza nie ujrzałaby jednak Paryża, gdyby nie przezorność polskiego uczonego, który wydobył ją dla zdemaskowania czeskich fałszerstw. Była ona widocznie dla użytku „domowego", pro foro interno przeznaczoną, skoro na kongres pokojowy powędrowała inna, zatytułowana „Carte des Revendications Tscheques", Paris 1919. Jakże różna od poprzedniej z przed sześciu lat! To też nikt nie podpisał jej jako autor, nikt nie przyznał się do niej, gdyż trudno byłoby brać na siebie świadome mijanie się z prawdą. Arcydzieło kartograficznej sztuki czeskiej załatwiło się doraźnie z zakarpacką Polską, oznaczywszy okręg czacański. Orawę i Spisz jako uziemie wyłącznie i jedynie słowackie. Koło 150.000 polskich górali uznali współpracownicy pana Benesza za nieistniejących. Ze Śląskiem Cieszyńskim obeszli się nieco łaskawiej: Polaków umieszczono na tej mapie od granicy byłej Galicyi aż po Wisłę! Czyli wciśnięto ich w mały skrawek północno-wschodniego Śląska, odpowiadający politycznemu powiatowi bielskiemu. Od Wisły na zachód po Olzę ofiarowano ludności polskiej znikomą mniejszość wobec silnego żywiołu czeskiego, tworząc w ten sposób obszar mieszany z ogromną przewagą Czechów. Natomiast od Olzy na zachód, na terenie węglowym (o to chodzi!) nie znalazł autor mapy ani jednego Polaka i całą zachodnią część Śląska pracowicie oznaczył kreskami jako czeską na równi z powiatem frydeckim. Ale nie koniec na tem. Przypomniano sobie przecież pominiętych przez Bohacza Czecho-Morawianów na Górnym Śląsku i jakby dla wynagrodzenia poprzedniego ich braku z rozmachem zakreślono granicę etnograficzną czeską niemal pod sam Racibórz, przeciągnięto ją nawet na drugi brzeg Odry, jakkolwiek po jej obu brzegach mieszka polska ludność.

Takie dzieła pokazuje się na kongresie pokojowym! Niewiele brakuje, aby Rada Czterech otrzymała od Czechów mapę, o której doniosła niedawno „Gazeta Podhalańska" ze Starej Wsi na Spiszu. Jakiś wesoły komendant czeski czy może miejscowy inteligient-Czechofil, chcąc zaimponować opornym polskim Spiszakom wielkością czesko-słowackiego „sztatu", obwiódł jego granice, rzekomo ustalone przez kongres, złotą farbą, wskutek czego i tytuł mapy wystawionej krótko na widok publiczny brzmiał romantycznie: „Zlate hranice czesko-slovanskeho sztatu". Czego tam nie było jako czeskiej własności! I spory kawałek Górnego Śląska i cały Śląsk Cieszyński wraz z Czacańskiem i Orawą i Spisz — a nadewszystko wybijała się złota linia graniczna na północ poza Żywiec, Myślenice, Limanową i Nowy Sącz, daleko ku wschodowi poza Sanok obejmując nietylko rdzennie polskie ziemie, ale i życzliwie przygarniając do czeskiego łona tak strasznie „pokrzywdzanych" Łemków!

Złoty czeski sen o potędze umieścił blisko milion Polaków w obrębie „złotej granicy".

J. ZB.

Po wiecu rodzicielskim.

W ustawodawstwie szkolnem Francyi jeszcze w r. 1850 była mowa o religijnem nauczaniu, prawo z dnia 28 marca 1882 usunęło słowo religijne a wprowadziło tylko tamże nauczanie „moralne". W art. 2 orzeka ustawa, że raz w tygodniu w szkołach ma być wolny dzień, by dzieciom o ile sobie tego życzą rodzice, można dać pouczenie religijne, ale po za budynkiem szkolnym. Nauczanie relig. w szkołach prywatnych ma być fakultatywne; art. zaś 17 ustawy z dnia 30 października 1886 orzekał, że w szkołach publ. nauczanie powierzanem może być wyłącznie świeckiemu personalowi*). Nauczanie moralne w szkołach elementarnych określono jako „sztukę nakłaniania wolnej woli ku dobremu", w komentarzu zaś do instrukcyi ministerstwa z roku 1887 o tz. „l'instruction morale et civique" powiedziano, że trzeba nawiązywać do pojęć, jakie już dzieci z domu wyniosły o Bogu Stworzycielu i Ojcu ludzi, o tradycyach i wierzeniach chrześcijańskich i izraelickich i te pojęcia „wiecznej i uniwersalnej moralności" utwierdzać w duszy dziecka. Wszelka dyskusya jednak religijna i filozoficzna ma być wykluczona, jako też wszystko to, coby mogło obrazić lub zaniepokoić uczucia. Nauczyciel ma mówić nie o dogmatach, które dzielą ludzi, lecz o obowiązkach, które ich sobie zbliżają. (Por. cytow. dzieło 386 do 394). Mamy tu więc nauczanie moralne jakieś mgliste, nieuchwytne, bez bliższego i jasnego określenia. Że te wskazówki podane w komentarzu nie wstrzymały wielu nauczycieli od znieważania tego co dzieciom chrześc. jest święte, na to wiele dowodów można zaczerpnąć z gazet francuskich przed wojną, że nie przeszkodziło wprowadzeniu nawet w aprobowane podręczniki wycieczek przeciwko wierzeniom religijnym ludności, to dowodzą np. książki, jak: Berta: L'instruction civique a l' ecole, P. Laloi: La premiere annee L'instruction morale et civique i Littrea: Manuel d'instruction laique, w którym kwestya o Bogu jest zbyta lekceważącem pytaniem: po co więc zajmować się tem, czego nie można uzasadnić ani udowodnić? (Cathrein Religion und Moral 21, por. nadto Foerster: Schule und Charakter. Zürich 1912, str. 494).

Te postanowienia szkolne francuskie i komentrze do nich, warto przytoczyć ze względu na toczącą się obecnie walkę o chrześcijańską czy świecką szkołę. W niedzielę na wiecu rzucono hasło „szkoły świeckiej" co jak wiadomo wywołało gwałtowne sprzeciwy katolików a burzliwe oklaski u socyalistów i ch sympatyków. Być może, że prócz prowodyrów socyalizmu nie wielu ich zwolenników zdaje sobie sprawę. co właściwie oznacza szkoła świecka. Wielu z nich chce przecież religijnego wychowania dzieci, lęka się tylko „klerykalizmu" w szkole (szeroki to a wygodny termin, pod który wszystko się podciąga), a szkołę świecką zdaje się tak pojmuje, jak ją przedstawia „Prawo ludu" i jak na samym wiecu jeden z uczestników tłomaczył otoczającym, że to taka szkoła, w której księża nie będą dyrektorami ani inspektorami. Tłómacz ów, zdaje się, był z kół nauczycielskich, przyjąć trzeba u niego albo ignorancyę (chociaż trudno przypuszczać, by z seminaryum nie wyniósł wiadomości o ustroju szkół), albo złą wolę; tertium non datur. Mamy pod ręką nr. czeskiego „Prawo naroda" (7), gdzie na stronie 122 referent Palik zdaje sprawę z dyskusyi nad szkolnictwem. Otóż w czasie dyskusyi, gdy zastanawiano się nad tem, jak urządzić szkołę „świecką" (łaicka), by zapewnić wychowanie i moralne i religijne młodzieży, to lewica ani słyszeć nie chciała o tem, by coś w ogólności mówić o religijnem wychowaniu i uczeniu młodzieży. Wszędzie lewicowe żywioły pojmują szkołę świecką jako taką, w której miejsca mieć nie może kapłan, a tu ludzi wprowadza się w błąd tłómaczeniem, że tu chodzi tylko o to, by księża nie byli inspektorami i dyrektorami. Liczenie na naiwność ludzi, nic więcej!

Zresztą w czasie całego trwania wiecu można było wyczuć, tę choć maskowaną, ale niezręcznie, nienawiść ku religii. Dlaczegoż to na słowa referentki: chcemy szkoły chrześcijańskiej, odzywały się burzliwe okrzyki: chcemy szkoły świeckiej! Więc „świecką" uważa się za antytezę chrześcijańskiej, czyli religijnej! Poseł Czapiński mówił wprawdzie o tem, że religia i nauka nie sprzeciwiają się sobie, dlaczegoż jednak przedstawiał sprawę w ten sposób, jak gdyby religia hodowała w człowieku uczucie nienawiści, stąd przecież ktoś niekrytycznie myślący gotów był wnioskować, że lepiej, by jej wcale w szkole nie było!

Na wywody mowcy lewicowego o Kancie, Galileuszu, Giordano Bruno, Hiszpanii, wyklinanej Francyi nie warto nawet odpowiadać, frazesy to były i tylko frazesy.

P. Czapiński mówiąc o Francyi, zdaje się zapomniał, że społeczeństwo walczące w obecnej wojnie, było bądź co bądź pod wpływem atmosfery religijnej zaczerpniętej jeszcze z czasów, gdy istniały szkoły prywatne i kongregacye we Francyi, a wielbieni dzisiaj wielcy wodzowie francuscy, to przecież wychowankowie szkół katolickich, czego jak wiadomo. sami nie ukrywają. Przygwoździć też wypada zdanie referenta, że partya nigdy nie występowała przeciwko religii; cui bono więc pisane były te artykuły w „Naprzodzie", „Prawie ludu", „Latarni", zwracające się przeciwko wierze i kościołowi? Redakcya nie bierze za nie odpowiedzialności, prywatne to tylko zdania. oto odpowiedź! A więc w takim razie to jest rezygnacyą z dogmatu materyalistycznego socyalizmu, a więc to chyba przyjmowanie potrzeby rewizyi jakiej (Scheidemann i Kolb na zachodzie) domagają się w stanowisku socyalizmu do religii.

Reformatorzy chcą szkoły „świeckiej", ale z religią i katolicy chcą wychowania religijnego; pocóż więc to upieranie się przy słowie „świecka?" Wszak „świecka" szkoła wszędzie po za Polską znaczy tyle, co bezreligijna. jedynie tylko nasi reformatorzy próbują w nas wmówić, że opiera się o religię. Ale coraz więcej odsłaniają przyłbicę i szerszy ogół coraz lepiej rozumie prawdziwe ich intencye.

PEEM.

*) Les ecoles primaires publiques vaquerout un jour par semaine, en outre du dimanche, afin de permettre aux parents de faire donner, s'ils le dessrent a leurs enfants, l'instruction religieuse en dehors des edifices scolaires. (art. 2).

Dans les ecoles publiques de tout ordre, l'enseiquement est exclusivement cerfie a su personnel, laique. art. (17).

Carre—Liquier: Traite de pedagogie scolaire. Paris, 1905. Str. 494. Laicite.

Krasne wzięte.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 25 maja:

Front galicyjski: Akcya nasza w dalszym ciągu rozwija się z powodzeniem. Zajęliśmy stacyę węzłową Krasne, zdobywając duży tabor kolejowy.

Front wołyński: Bez zmiany.

Front litewsko-białoruski: Na południowy-wschód od Pińska walki trwają dalej. Na innych odcinkach frontu oprócz utarczek patroli i obustronnej działalności wywiadowczej bez zmiany..

Zast szefa sztabu generalnego: Haller, pułk.

Zdobycz w Borysławiu.

Lwów. P. A. T. „Gazeta Poranna" donosi, że w Borysławiu znajduje się do dyspozycyi rządu polskiego 35.000 cystern ropy. Ukraińcy nie zdołali spieniężyć dziesiątej części produkcyi z ubiegłych miesięcy.

DLA OFIAR KATASTROFY.

Warszawa. P. A. T. Prezydent ministrów i minister handlu i przemysłu przesłali Radzie Narodowej w Cieszynie następujący telegram: Strasznem nieszczęściem dotkniętym rodzinom śelemy wyrazy najszczerszego współczucia. Celem ulżenia niedoli przesyłamy na doraźną pomoc 200.000 koron dla licznych wdów i sierot po nieszczęsnych ofiarach katastrofy, o których ojczyzna nie zapomni. Podpisani prezydent ministrów Paderewski, minister handlu i przemysłu Chącia.

NADUŻYCIA POBOROWE.

Piotrków. P. A. T. W sprawie nadużyć poborowych w Piotrkowie, oprócz Bogdanowicza został także aresztowany członek komisyi, lekarz powiatowy Rosland. Przyznał się on do winy.

Obrady konferencyi pokojowej.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi w telegramie iskrowym z Lyonu: Czterej naczelnicy rządu odbyli w sobotę przed południem posiedzenie, na którem zastanawiali się nad gospodarczemi postanowieniami traktatu z Austro-Węgrami. Na posiedzeniu tem ustalili oni też brzmienie odpowiedzi na notę Brockdorffa-Rantzaua w sprawie Zagłębia nad Saarą.

Rada pięciu ministrów spraw zagranicznych zebrała się w piątek po południu i zajmowała się postanowieniami finansowemi, które mają być zawarte w traktacie pokojowym z Austro-Węgrami, a następnie sprawą operacyi wojsk niemieckich na Litwie, sprawą kontroli żeglugi handlowej do Rosyi północnej. W sobotę przed południem zebrała się komisya weryfikacyjna dla zbadania pełnomocnictwa delegatów austryackich, przedłożonych przez kanclerza Rennera.

Kraków. P. A. T. Radiotelegram stacyi krak. z Lyonu: Rada czterech uchwaliła definitywny tekst noty odpowiedzi na pisma Brockdorffa-Rantzaua w sprawie Zagłębia Saary. Według „Tempsa" nota ta podtrzymuje wszystkie klauzule ekonomiczne i polityczne, włączone do traktatu w sprawie konstytucyi obszaru nad Saarą. Jedna jedynie zmiana małoznaczna została wprowadzona. Dotyczy ona wypłat, jakie Niemcy będą musiały poczynić za część kopalni, któreby miały wykupić w razie odpowiedniego wyniku plebiscytu po latach 15

Dlaczego Niemcom przedłużono termin.

Warszawa. Korespondent paryski „Kuryera Warszawskiego" donosi, iż przy udzieleniu Niemcom przedłużenia terminu do odpowiedzi na warunki pokojowe decydującym momentem dla ententy był wzgląd, by dać czas sztucznej fali niemieckiego oburzenia się uspokoić. oraz by armia Hallera została w całości przetransportowana przez terytoryum Niemiec. Transport ten ma być podobno ukończony do dnia 1 czerwca.

Niemieckie kontrpropozycye.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Wersalu pod datą 25 maja: Hr. Brockdorff-Rantzau powrócił tu. Niemiecka kontrpropozycya obejmuje gruby tom. Zbadanie jej wymagać będzie pięciu do sześciu dni. Utrzymuje się silnie przypuszczenie, że traktat pokojowy będzie podpisany między 10 a 15 czerwca.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Wersalu na podstawie doniesienia Agencyi Havasa: Natychmiast po swoim powrocie hr. Brockdorff-Rantzau zaprosił członków komisyi niemieckiej na posiedzenie i zawiadomił ich o rozstrzygnięciach, jakie zapadły w Spaa.

Odpowiedź Koalicyi.

Kraków. P. A. T. Radio krak. z Paryża. Dnia 13 maja Brockdorff-Rantzau przesłał prezydentowi konferencyi pokojowej sprawozdanie. zredagowane przez komisyę techniczną w sprawie warunków ekonomicznych pokoju. Prezydent konferencyi pokojowej Clemenceau polecił przedłożyć odpowiedź w imieniu mocarstw sojuszniczych i sprzymierzonych. Odpowiedź zaczyna się temi słowy: Mocarstwa sojusznicze i zaprzyjaźnione otrzymały i zbadały uważnie sprawozdanie komisyi wyznaczonej przez rząd niemiecki dla zbadania warunków ekonomicznych traktatu pokojowego. Sprawozdanie to wydaje się im niedostateczne, w kilku miejscach jest traktowane z wielką przesadą i ignoruje podstawowe zasady, wynikające z przyczyn wojny i jej wyników, a które usprawiedliwiają nałożone warunki. Nota zauważa dalej, że sprawozdanie niemieckie opiera się na liczbie ludności niemieckiej z przed wojny, gdy tymczasem ludność ta zostanie zmniejszoną o 6 milionów dusz. W sprawie odstąpienia tonaży niemieckiej nota stwierdza, że ogólny ubytek tejże. który wedle sprawiedliwości powinien być wyznaczony, wypływa nie z warunków pokoju, ale ze zbrodniczego postępowania Niemiec.

W sprawie okolic, produkujących zboże, na których utratę Niemcy się skarżą, nota powiada: Ziemie te uniknęły losu, który spotkał ze strony armii niemieckiej terytorya Belgii i Francyi na zachodzie a Polski, Rumunii i Serbii na wschodzie. Niema widocznego powodu, aby produkty tych ziem nie miały pola zbytu na terytoryum Niemiec.

Nota odpowiada następnie szczegółowo na żądania niemieckie w sprawie fosfatów, węgla, żelaza, oraz przyszłości przemysłu niemieckiego.

Katastrofa ekonomiczna jest powszechna i wszystkie narody muszą cierpieć. Niema powodu, dla któregoby Niemcy, które są odpowiedzialne za wojnę, nie cierpiały w równej mierze.

Nota kończy się następującym ustępem: Pierwszym warunkiem powrotu do dawnego stanu powinno być uznanie przez Niemcy obecnej sytuacyi światowej, do której się one w największej części przyczyniły i którą wytworzyły. Trzeba, aby Niemcy zdały sobie sprawę z tego. że nie mogą pozostać nieuszkodzone wśród niesłychanego nieszczęścia, jakie spotkało świat cały. Udział. jaki przypadł Niemcom. został proporcyonalnie wyznaczony przez mocarstwa zwycięskie w stosunku do sił Niemiec. Wszystkie narody Europy poniosły straty i długo jeszcze będą dźwigać ciężary, prawie za wielkie dla nich. Straty te i ciężary spadły na nie wskutek agresywności Niemiec, jest więc sprawiedliwe, aby Niemcy, które pierwsze przyczyniły się do tych nieszczęść, wynagrodziły w miarę swych środków. Cierpienia będą wynikiem nie warunków pokoju, ale czynów tych ludzi, którzy wywołali i przedłużali wojnę. Sprawcy wojny nie będą mogli uniknąć tych sprawiedliwych wyników.

Zapowiedź zmian w Traktacie.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Amsterdamu: Paryski korespondent „Daily Mail" donosi swemu dziennikowi pod datą 23 maja, że w kołach konferencyi pokojowej wzmaga się przekonanie, a mianowicie także wśród Francuzów, że w traktacie pokojowym będą musiały być przedsięwzięte znaczne zmiany, zanim będzie mogła być mowa o ostatecznem podpisaniu.

SPRAWA SAARY.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Paryża pod datą 24 b. m.: Reuter donosi: Odpowiedź sojuszników na notę w kwestyi Zagłębia Saary została ułożoną i będzie dziś wieczorem przedłożona panu Clemenceau do podpisu.

ZŁAGODZENIE BLOKADY.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Londynu pod datą 24 maja. Na podstawie ostatnich zarządzeń co do złagodzenia blokady, udzielono obecnie firmom Wielkiej Brytanii upoważnienia na dowóz do Niemiec środków żywności w ramach ilości przyznanych Niemcom na podstawie umowy zawartej w Brukseli.

ZMIANY W DELEGACYI WŁOSKIEJ.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi w depeszy iskrowej z Lyonu: W składzie włoskiej delegacyi pokojowej zaszły następujące zmiany: W miejsce Salandry wszedł w skład delegacyi Crespi, w miejsce Salvagoragiego — Imperiali.

USTALENIE GRANIC RUMUNII.

Kraków. P. A. T. Radio krak. z Lyonu: Rada pięciu oznaczyła w piątek granice Rumunii w banacie i na Bukowinie.

POMOC KOALICYI DLA RUMUNII.

Kraków. P. A. T. Radio krak. z Paryża. (brak początku) Generałowie francuscy udali się do Kiszyniewa, aby zdać sobie sprawę z położenia wojskowego na froncie Dniestru. Podczas inspekcyi generałowie przekonali się o świetnym porządku i stanie moralnym wojsk rumuńskich. Misya uniwersytecka francuska udała się do Bukaresztu, aby współpracować z władzami rumuńskim w reorganizacyi narodowej.

Opracowanie traktatu dla Niem. Austryi.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Saint Germain: „Temps" donosi: W poniedziałek wysłucha komisya dla ustalenia odszkodowania wojennego zdania delegatów czesko-słowackich, jugosłowiańskich, polskich i rumuńskich w sprawie klauzul, które mają być wstawione do traktatu z Austryą. Ze względu na problemy polityczne, pozostające w związku z tą sprawą postanowiła Rada czterech zaprosić do udziału w pracach komisyi generała Smuthsa i Klinetha (Anglia), oraz pp. Tardieu i Loucheur (Francya). „Temps" donosi. że idzie tu o to, czy odnośne państwa, które sprzeciwiają się udziałowi w poręce za austryackie długi wojenne mają być pociągnięte do uczestniczenia w odszkodowaniu, które ma być nałożone na Austro-Węgry.

ZNOWU ZWŁOKA.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Saint Germain: Nie ustalono jeszcze terminu wręczenia warunków pokojowych delegacyi austryackiej, ponieważ pewne sprawy terytoryalne. wojskowe i ekonomiczne są jeszcze w zawieszeniu.

Hołd Francyi dla Włoch.

Kraków. P. A. T. Radio krak. z Lyonu: W piątek, dnia 23 maja, przypadała rocznica przyłączenia się Włoch do wojny. Z okazyi tej pewna liczba deputowanych francuskich udziela

następujący wniosek: Izba szczęśliwa, że może święcić pokój zwycięstwa sojuszników w rocznicę przystąpienia Włoch do wojny, stwierdza zupełne braterstwo obu narodów i wolę pozostania złączonymi w sprawiedliwym i trwałym pokoju.

Po przemówieniu Emila Constanta, który zainicyował tę manifestacyę, pan Barthou odczytał sprawozdanie komisyi dla spraw zagranicznych, opiewające: Komisya spraw zagranicznych poleciła mi zawiadomić panów o swej opinii co do projektu rezolucyi, którą panowie zgłosili u mnie; rezolucya ta zapewniła sobie jednomyślność w komisyi. Gdy Izba ją uchwali, wyrazi jednomyślnie uczucia kraju względem siostrzycy łacińskiej, której dowodów solidarności, lojalności i odwagi doznaje od lat pięciu. Niema Francuza, któryby nie oceniał udziału, jaki rząd włoski i armie włoskie przyjęły w tragicznej godzinie. Mają one także udział we wspólnem zwycięstwie. Włochy poniosły także ofiarę. Włochy nie wybrały łatwej godziny dla swej interwencyi. Francya nie zapomni nigdy warunków i rozmiarów pomocy włoskiej. Pragnie ona tak samo, jak jej sojusznik sprawiedliwego pokoju, zabezpieczającego przeciw sile brutalnej. Wobec tych samych niebezpieczeństw niema żadnej różnicy interesów w braterstwie Francyi i Włoch. Ogłaszając raz jeszcze wolę obu narodów pozostania nierozłącznie połączonymi, Izba deputowanych w chwili, gdy osiągnięte zwycięstwo, spełni akt sprawiedliwości.

Demonstracye przeciw lichwie w Czechach.

Praga. Demonstracyę przeciw paskarzom ponowiły się w Pradze wczoraj rano. Tłum wpadł do hal targowych i rabował. Przedwczorajsze rabunki dokonane w sklepach przez tłum, spowodowały szkody idące w miliony. Niektóre sklepy mają straty przenoszące pół miliona kor. Przez miasto przeciągają patrole wojskowe i straży obywatelskiej. Wszystkie sklepy są zamknięte.

Podobne demonstracye przeciw lichwie miały miejsce i na prowincyi. Przebieg ich był przeważnie spokojny. Tylko w Lann w piątek wieczór przyszło do starcia z wojskiem. W czasie demonstracyi przemawiali socyalistyczni mowcy, poczem napadano i bito kupców. Na policyę i żandarmeryę napadł tłum i wielu poranił. Wojsko wystąpiło wtedy w formacyi bojowej i tylko przytomność umysłu starosty zapobiegła krwawej strzelaninie.

W Pilznie wskutek demonstracyi zarządzono zamknięcie wszystkich sklepów.

Przerów. W sobotę rano praca we wszystkich fabrykach została wstrzymana. Robotnicy odbyli zgromadzenia, po których przyszło do wielkich demonstracyi. Kupców napadano i wywlekano na ulicę, zmuszając ich do niesienia szubienicy. Na redakcyę „Obzora“ napadł tłum, wywlókł redaktora Wlceka na ulicę i obił go.

OSTRE ZARZĄDZENIA.

Berno. Na mocy rozporządzenia namiestnictwa wydano ostre zarządzenia przeciw paskarstwu. Wszystkie towary w sklepach i u osób prywatnych zostały zajęte i będą sprzedane pod kontrolą. Środki żywności będą sprzedane po cenach obowiązujących w konsumach.

DEMONSTRACYE W PILZNIE.

Pilzno. Wybuchnął tutaj demonstracyjny strajk przeciw paskarstwu. W czasie zgromadzenia przed trybuną ustawiono szubienicę, oraz stanęło dwóch katów, jeden z czerwonym mieczem, drugi z toporem. W końcu na szubienicy powieszono manekina, wyobrażającego paskarza.

Walki pod Rygą.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. donosi z Berlina: „Berliner Tageblatt“ donosi z Królewca: Ze strony poinformowanej donoszą, że koło Bausk na południe od Rygi toczy się zacięta walka. Bolszewicy posunęli się aż pod Bausk i przeprawili się nawet na południe od Bauska przez rzekę Musze. Na północ od Bauska na północnym brzegu Niemna zdołano nieprzyjaciela tylko po zebraniu wszystkich rezerw odrzucić kilka kilometrów w kierunku wschodnim. Nieprzyjaciel czyni wszelkie wysiłki, aby zdobyć Bausk i pospieszyć na odsiecz Rydze.

ANGIELSKIE POSIŁKI W ROSYI.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Londynu, że druga część angielskich wojsk posiłkowych, przeznaczonych do północnej Rosyi odjedzie w dniach 27 do 31 maja.

LLOYD AUSTR. W RĘKACH WŁOCHÓW.

Kraków. P. A. T. Radio krak. z Lyonu: Lloyd austryacki, założony w roku 1836, a który posiadał w roku 1913 kapitału 28 milionów koron gotówką, przeszło 30 milionów w obligacyach i 17 milionów rezerwy, stanie się wkrótce wskutek zakupna większości jego akcyi przez grupę finansistów włoskich wielkiem przedsiębiorstwem włoskiem.

Konsorcyum bankowe włoskie wykupiło od grup zagranicznych 120.000 akcyi towarzystwa żeglugi Austro-Americana, które posiadało w roku 1912 flotę, złożoną z 52 statków o pojemności 145.000 tonn.

Z HISTORYI OBECNEJ WOJNY.

Kraków. P. A. T. Radio krak. z Rzymu: Agencya Stefaniego ogłasza długie sprawozdanie o operacyach drugiego korpusu armii włoskiej we Francyi od połowy kwietnia aż do dnia podpisania zawieszenia broni. Sprawozdanie podaje szczegóły akcyi wojsk włoskich w Ardonnach, gdzie odparły one nieprzyjaciela. Walka była prowadzona zawzięcie i uwieńczona zdobyciem Chemin des Dames, dzięki znakomitemu manewrowi i świetnej energii generała Mangina. Sprawozdanie podaje również szczegóły o ostatnich walkach, prowadzonych przez Włochów, dzięki czemu liczne miejscowości Francyi zostały uwolnione od nieprzyjaciela. Dnia 11 listopada Włosi wkroczyli do Rocroy. Straty drugiego korpusu armii włoskiej we Francyi wynosiły 4374 zabitych i 6359 rannych. Uzyskane wyniki zjednały sobie pochwałę francuskich generałów, a nawet przeciwnicy oświadczali, że wojska włoskie na froncie zachodnim okazały się godnemi wojsk na froncie północno-wschodnim, które walczyły i spowodowały upadek Austryi.

Nowy sojusznik Prusaków.

Poznań. „Kuryer Poznański“ donosi, iż pos. Moraczewski podczas jednego ze swych kandydackich występów w Poznaniu, przemawiał po niemiecku do zebranych Niemców i żydów i w programie swoim obiecywał Niemcom w Poznańskiem autonomię terytoryalną (!).

Jeszcze „Wydziedziczeni“.

Artykuł nasz p. t. „Wydziedziczeni“ wywołał w najszerszych kołach naszej inteligencyi żywy oddźwięk. Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas głosy, wyrażające uznanie dla poruszonej przez nas myśli zorganizowania umysłów pracujących, i akces do niej. Miarą tego oddźwięku niech będą przytoczone poniżej wyjątki jednego z licznych artykułów w sprawie tej nadesłanych nam, tudzież wiadomość, iż kwestya zrzeszenia się umysłowo pracujących weszła już na tory realne. Cóż powiada wspomniany artykuł?

Mianem „Wydziedziczonych“ objął autor artykułu w „Głosie Narodu“ ogół inteligencyi polskiej, uważając słusznie za inteligencyą tych wszystkich, którzy zarabiają na życie pracą umysłową, bez względu na środowisko, jakoteż bez względu na rodzaj tej pracy. Czy jednakowoż to miano „wydziedziczonych“ pod każdym względem odpowiada istocie rzeczy?

Wydziedziczenie w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu — to znaczy pozbawienie kogoś praw do czegoś, co posiadał; wydziedziczenie tedy społeczne czy polityczne — to pozbawienie kogoś praw społecznych lub politycznych. Czy inteligencya jako warstwa, którą jest dziś niezaprzeczenie, posiadała je dotąd i czy posiada je dziś? Nie! Posiadała je może jednostkowo, jako część składową ziemiaństwa, mieszczaństwa lub warstwy robotniczej, ale nie posiadała ich zbiorowo, jako warstwa, a to skutkiem braku własnej organizacyi społecznej.

Czasy porozbiorowe aż do chwili obecnej, to okres wytężającej pracy narodowej tej właśnie inteligencyi, która przedewszystkiem zrozumiała całą grozę położenia politycznego a wobec indolencyi i braku uświadomienia narodowego większej części warstw, których była nadal częścią składową, prawie sama wzięła na siebie ten wielki ciężar walki w imię ideałów nie warstwowych, ani klasowych, ale narodowych. Czując się najbardziej narodową, chciała unarodowić całe społeczeństwo.

Tymczasem zorganizowali się społecznie i politycznie przy pomocy tej inteligencyi chłopi, robotnicy i inne warstwy, i kiedy nadszedł pierwszy wielki akt polityczny, jakim były wybory do Sejmu walnego, ogłoszone pod hasłem stronnictw i partyi, opartych przedewszystkiem na klasach i warstwach, przeważająca większość tej inteligencyi, niezorganizowana społecznie, została zmajoryzowana przez klasy i warstwy zorganizowane. I znowu tych praw społecznych i politycznych nie wyzyskała inteligencya, bo nie była zorganizowana społecznie i politycznie i w tem jest tragedya na dziś, ale zarazem nauka na jutro.

Trudno więc wobec tego mówić o „wydziedziczeniu“ społecznem i politycznem tej inteligencyn. Tu jest coś gorszego, ona nie została jeszcze „uspołeczniona“ i „upolityczniona“, a raczej nie „uspołeczniła“ i „nieupolityczniła“ się dotąd.

Że się tak stało, zle dla niej i oby nie wyszło to na złe społeczeństwu i narodowi. Inne warstwy, jej dzieci duchowe, które z niej korzystały, poszły o własnych siłach, oby, daj Boże, szczęśliwie. Ale i ona ma swoje miejsce potrzebne i konieczne w społeczeństwie, jako ten czynnik, który najzdolniejszy jest do samozaparcia klasowego tam, gdzie idzie o dobra ogólno-narodowe, a jeżeli chce to miejsce zająć, musi przy dzisiejszym ustroju społecznym zorganizować się ekonomicznie i politycznie To też myśli, rzucone w artykule p. t. „Wydziedziczeni“, są dziś tak ważne i żywotne, że powinny zelektryzować całą inteligencyę“.

A teraz kwestya zrealizowania myśli zrzeszenia inteligencyi? Oto w Rzeszowie powstało już odnośna organizacya, licząca na początku z górą tysiąca członków i rozesłała po kraju odezwę, w której m. i. czytamy:

„Aby zadanie, jakie ciąży specyalnie na polskiej inteligencyi, spełnić, musi się ona zorganizować, jako całość i to w dwóch kierunkach — politycznym, dla wywalczenia sobie należnego miejsca w ciałach reprezentacyjnych, ekonomicznych, dla wywalczenia i zabezpieczenia znośnych warunków bytu. Organizacya taka powstanie przez tworzenie w obrębie każdego Sądu okręgowego, względnie każdego okręgu wyborczego „Stowarzyszeń umysłowo pracujących i ich współpracowników“ z kołami miejscowemi po mniejszych miastach i miasteczkach.

W razie powstania większej liczby takich Stowarzyszeń, utworzyłyby one związek z siedzibą w Warszawie, któryby stanowił ich centralę i pomyślałby o własnym organie prasowym, który może się stać największym, najpoczytniejszym i najlepiej redagowanym dziennikiem w Polsce. Członkami Stowarzyszeń tych byliby wszyscy pracownicy umysłowi, a więc urzędnicy i funkcyonaryusze państwa, powiatu, gminy, o stałych poborach, oraz wolne zawody, jak lekarze, prawnicy, technicy, księża, nauczyciele, oficyaliści prywatni, słowem inteligencya ,tak miejska, jak wiejska“.

Cele stowarzyszenia ujęte są w punktach: „1) Zdobycie i obrona pełnych praw politycznych i obywatelskich członków i uzyskanie dla nich odpowiedniego zastępstwa w ciałach publicznych; 2) obrona interesów zawodowych członków; 3) uzyskanie i zabezpieczenie odpowiedniego bytu ekonomicznego“.

Środki zaś, prowadzące do osiągnięcia tego celu, są: „a) tworzenie kół miejscowych na prowincyi i podobnych organizacyi w całem państwie, oraz dążenie do zrzeszenia się ogólnopaństwowego; b) zjazdy, narady, petycye, delegacye, odczyty, pogadanki; c) inicyatywa i współdziałanie w organizowaniu mieszczaństwa polskiego“.

Nie potrzebujemy dodawać, że akcyę zorganizowania naszej inteligencyi na powyższych zasadach śledzić i popierać będziemy z całą sympatyą.

KRONIKA.

Z miasta.

MAJ 1919 R. Nie zapomnimy nigdy tego miesiąca róż i par zakochanych, który, miast słońca i ciepła wiosennego, przyniósł nam — z wyjątkiem paru dni — same tylko słoty i zimno listopadowe. To też marznęli ludzie przez całe tygodnie nie mniej, niż w jesieni; futra, czapki, paltoty i mufki paradowały po ulicach; letnie kawiarnie stały opustoszałe; na środki opałowe dla ogrzania mieszkań pokup był akuratnie taki, jak podczas łagodniejszej zimy. Jaskółek nie widzimy wcale, bo wyginęły z powodu zimna i braku owadów; silniejsza tylko ich odmiana, jeżyki, uganiają z głośnym piskiem, na czarnych, łukowatych skrzydełkach wokół wieżyc Maryackich.

Dzień wczorajszy rzekomo przyniósł zmianę na lepsze; przynajmniej deszcz nie padał, lecz słońce raz wraz zakrywane chmurami, skąpo darzyło nas ciepłem. Nie dziw też, że przeważna część mieszkańców, niedowierzających już tegorocznemu majowi, choć będącemu u schyłku, wyszła na ulice, jak onegdaj, w okryciach zimowych. Co zaś dla listopadowej wiosny r. 1919 bardziej jest znamienne, niż chłody i deszcze, to zupełny brak natchnień i „nastrojów wiosennych“ w naszej tece redakcyjnej. Tej wiosny ani jeden młody poeta nie nadesłał nam wiersza o maju, bzach, jaśminach i... tęsknotach serdecznych...

O POWRÓT WŁADZ DO LWOWA. Wobec doniesień, że posłowie małopolscy wyrazili żądanie, aby gen. delegat przeniósł swą siedzibę do oswobodzonego Lwowa, należy sprawę tę najrychlej uregulować. Poza delegaturą wszystkie inne centralne władze dzielnicowe, urzędujące w Krakowie w imieniu polskich ministerstw, winny również wyjechać do Lwowa. Tak ze względów politycznych, jak i mieszkaniowych w naszem mieście wyjazd ten jest bardzo wskazany.

WALKA Z LICHWĄ. W myśl uchwały zapadłej na posiedzeniu Obyw. Komitetu walki z lichwą, odbyło się w sobotę w Wydziale kontroli aprow., pod przewodn. Dra Studzińskiego, posiedzenie zastępców gen. delegatury, Komitetu walki z lichwą, Straży obyw., dyrekcyi policyi, starostwa, na którem ustalono sposób scentralizowania walki z lichwą ze strony władz i czynników obywatelskich, sprawę magazynowania zakwestyonowanych towarów, rozdziału przy współudziale czynników obywatelskich, oraz omówiono szereg spraw z tem związanych. Przeprowadzono też, wobec znajdującego się na posiedzeniu naczelnika Warsz. Urzędu walki z lichwą p. Ptaszyńskiego, ogólną dyskusyę nad sprawą ewentualnego urządzenia w przyszłości w Krakowie Urzędu walki z lichwą na zasadach prawnych Urzędu warszawskiego. Uchwały w tym względzie nie powzięto, pozostawiając do dalszych narad interesowanych czynników.

ROZSPRZEDAŻ TYTONIU. Po zawiadomieniu, że Straż obyw. nie będzie asystować przy rozsprzedaży tytoniu w trafikach, naczelna komenda na liczne zapytania wyjaśnia, że usunięto członków Straży obyw. z następujących powodów: Przydziały tytoniowe, zwłaszcza po udzieleniu towarów na tak zwane konsygnacye, wystawione przez dyrekcyę skarbu, są tak szczupłe, że zgromadzona licznie publiczność w ogonku otrzymuje niewiele tytoniu. Publiczność wie, że dany trafikant otrzymał tytoń, budzi to nieufność i wywołuje nieporozumienie między publicznością a Strażą obyw. Żądanie nacz. komendy, żeby konsygnacye usunąć z trafik, okazało się niewykonalne, z powodów technicznych, dyrekcya skarbu odpowiedziała na to odmownie. Trafikanci uważają funkcyę Straży obyw. mylnie jako straży bezpieczeństwa, a nie kontroli i w razie poniesienia szkód, żądają zwrotu od nacz. komendy. Członkowie Straży, pełniący służbę nieraz kilka godzin, mają tesame prawa do kupna tytoniu, co publiczność. Ponieważ wywołało to zajścia ze strony publiczności, która, podburzana przez tych, którym niewygodna była kontrola Straży obyw., odnosiła się wrogo do członków Straży, nacz. komenda zwinęła posterunki kontrolne przy sprzedaży tytoniu.

Dnia 1 czerwca kończy się spis ludności w sprawie wprowadzenia kart poboru tytoniu, które wszystkie większe miasta posiadają od dawna. Zależy zatem od sprężystości dyrekcyi skarbu, żeby rychło wprowadziła karty tytoniowe, a wówczas zostaną usunięte te anormalne stosunki, jakie panują w naszem mieście.

O USTALENIE GODZIN DO PRZYJMOWANIA STRON. Otrzymujemy następujące bardzo słuszne uwagi: W biurach naszych władz i urzędów są wyznaczone godziny, w których naczelnicy i referenci przyjmują strony. Jest to zarządzenie słuszne, gdyż referenci biur mają do załatwiania nietylko sprawy ze stronami, lecz i swoje biurowe wewnętrzne. Lecz zdarza się, niestety, zbyt często, że w godzinach wyznaczonych na przyjmowanie stron odbywają się konferencye pp. referentów z naczelnikami, tak, że niejednokrotnie po godzinnem czekaniu dowiedzieć się można, że p. sekretarz nie przyjmuje dzisiaj stron. Takie przypadki zdarzają się nietylko w magistracie, ale we wszystkich biurach rządowych i nierządowych. Sądzę, że należy raz wreszcie zerwać z systemem dawnym i że zasada: nie publiczność dla władz i urzędów, lecz przeciwnie, powinna w naszem młodem państwie przeniknąć wszystkie władze i urzędy. Ludzie pracy nie mają czasu na tracenie go na daremne wyczekiwanie godzinami, aby potem odejść bez załatwienia nieraz bardzo pilnej i ważnej sprawy. Konferencye wewnętrzne można odbywać w innych godzinach, albo też wyznaczyć inny czas na przyjmowanie stron, tak, aby publiczność nie była narażoną na niepotrzebną stratę czasu i powtórne chodzenie z nadzieją, że na drugi dzień spotka ją tensam zawód.

FESTYN. W Parku Krakowskim odbył się wczoraj po południu wielki festyn, urządzony staraniem Krakowskiego Koła Tow. domu zdrowia dla kształcącej się młodzieży „Bratnia Pomoc“ w Zakopanem. Na festyn przybyła licznie publiczność. Na program złożyły się zabawy, kosze szczęścia jazda łódkami, a szczególnie losowanie oryginalnych obrazów naszych artystów. Wieczorem urządzono „Noc wenecką“. Ogród przybrany był lampionami, po stawie pływały gondole, z których rozlegały się śpiewy chóru prof. Bursy. Atrakcyą były także „wróżki“, artystki teatru krakowskiego, oraz obóz cygański.

Z POGOTOWIA. Wczoraj wśród innych drobnych wypadków, Pogotowie ratunkowe opatrzyło chłopca, co, bawiąc się nabojem, który eksplodował, zranił si ciężko w nogę. Udzieliło również pomocy N. D. przy ul. Wolskiej, która napiła się amoniaku w celu samobójstwa. Po przepłukaniu żołądka pozostawiono ją opiece domowej.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Za włamanie do mieszkania p. Elizy Bischof aresztowała policya Józefa Żarskiego i Julię Wolańską. Złodziejską parę aresztowano w chwili, gdy wychodziła ze zrabowanemi rzeczami z mieszkania pp. B. — W poczekalni III kl. na dw. kolej. włamali się ubiegłej nocy do szafki z wiktuałami restauratora 2 znani opryszki: Rudolf Sosna, Józef Żeliski i Józef Dyrer. Skradli oni wiktuałów za 1000 koron. Część wiktuałów odebrano.

KRADZIEŻ JEDWABNYCH MATERYI. Onegdaj na dworcu towar. skradziono z wozu kolej. materye jedwabne, wartości kilkudziesięciu tysięcy koron. Po przeprowadzeniu śledztwa aresztowano pod zarzutem popełnienia tej kradzieży Maryę Handel, Karola Roga i Aleksandrę Wrońską. Aresztowani przyznali się do kradzieży. Za wspólnikami wdrożono poszukiwania.

Z Polski i ze świata.

Z UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. Rektorem uniwersytetu warszawskiego wybrany został ponownie prof. zwyczajny ekonomii politycznej Dr Antoni Kostanecki, prorektorem profesor zwyczajny mineralogii Dr Stanisław Thugutt, dziekanem wydziału teologicznego ponownie profesor zwyczajny homiletyki ks. Antoni Szlagowski, dziekanem prawa i nauk społecznych profesor zwyczajny prawa państwowego i międzynarodowego Dr Zygmunt Cybichowski, dziekanem wydziału lekarskiego ponownie prof. zwyczajny farmakognozyi Dr Władysław Mazurkiewicz, dziekanem wydziału filozoficznego profesor zwyczajny botaniki ogólnej Dr Zygmunt Wójcicki.

DO WOJSKA POLSKIEGO. Naczelne dowództwo wojsk polskich ogłasza: Do wojskowej służby telegraficznej i telefonicznej może zostać przyjętą pewna liczba techników-inżynierów, albo dawnych wojskowych fachowo wykształconych. Zgłoszenia należy przesyłać do naczelnego Dowództwa, oddział II, plac Saski 7.

MIN. WOJCIECHOWSKI WE LWOWIE. Minister spraw wewnętrznych Wojciechowski udzielał dziś audyencyi w gmachu namiestnictwa. Przy audyencyach tych obecny był delegat Gałecki. Między innymi przyjęci zostali przez ministra: przedstawiciele Komitetu obrony narodowej, deputacye z powiatów dopiero co oswobodzonych od inwazyi ukraińskiej, przedstawiciele Komitetu „dzieci na wieś“ itd. Na audyencye przybyli też delegaci wszystkich stronnictw politycznych lwowskich, w osobach pp. Pinińskiego, Stabla, Błażowskiego, Loewenherza, Kuryłowicza, Dra Mikołajskiego, Neumanna, Skarbka i Serwatowskiego. Audyencye trwały do godz. 2 w południe. O godzinie trzeciej po poł. minister spraw wewnętrznych w towarzystwie generalnego delegata i kilku referentów wyjechał do położonej w pobliżu wsi Sokolniki, przedstawiającej typowy obraz wsi zniszczonej przez Ukraińców w czasie walk, jakie się toczyły pod Lwowem. Minister Wojciechowski informował się szczegółowo u ludności i przedstawicieli gmin o potrzebach i przyrzekł rychłe poparcie, oraz wydał potrzebne w tym kierunku zarządzenia.

NAPAD BANDYTÓW NA DOM RODZIEWICZÓWNEJ. Znana powieściopisarka Marya Rodziewiczówna jest właścicielką niewielkiej posiadłości Wyraj w okolicach Warszawy i mieszka w Wyraju razem ze swoją przyjaciółką, która we czwartek wyjechała do Warszawy, ponieważ ją okradziono. W nocy z czwartku na piątek bandyci dokonali śmiałego napadu na dom p. Rodziewiczównej. Kilku mężczyzn uzbrojonych w rewolwery wtargnęło późnym wieczorem we czwartek do mieszkania i zażądało od niej wydania 15 tysięcy marek. Ponieważ napadnięta pieniędzy wydać nie mogła, bo ich nie posiadała, bandyci poczęli strzelać. Jeden strzał zranił p. Rodziewiczównę w policzek w pobliżu ucha, drugi w pobliżu skroni. Omdlałą bandyci związali i zakneblowali i zrabowali sprzęty, wartości 7 tysięcy marek.

Kiedy o tem nadeszła wiadomość do Warszawy, natychmiast wyjechała do Wyraja karetka Czerwonego Krzyża, która przywiozła p. Rodziewiczównę do Warszawy. Stan zdrowia ofiary napadu bandyckiego na szczęście nie budzi obaw.

POGRZEB OFIAR KATASTROFY W ŁAZACH. Onegdaj odbył się pogrzeb 32 ofiar eksplozyi na kopalni w Łazach. W obrzędzie pogrzebowym wzięło udział przeszło 50.000 osób. Na pogrzeb przybyli członkowie komisyi koalicyjnej z Cieszyna i międzysojuszniczej komisyi dla kontroli rozdziału węgla z Morawskiej Ostrawy. Wydział górniczy Rady Narodowej uchwalił na rzecz wdów i sierót po zabitych górników tymczasowo 30.000 koron. W szpitalu orłowskim zmarło dalszych 12 górników, których pogrzeb odbył się w sobotę.

PASKARSTWO W WARSZAWIE. Gorzkie uwagi z powodu orgii lichwy i paskarstwa zamieszcza „Kur. warsz.“. Czytamy tam między innemi: W zakresie żywnościowym zbliżamy się, niestety, do stosunków iście bolszewickich. Banda paskarska, drwiąc z wszelkiej władzy, opanowała miasto i zaciska coraz mocniej pęta na szyi ludności. Za ziemniaki żądają już na targach i w sklepach po 75 fenigów funt, co wynosi 180 marek korzec! Za mąkę 780 mr. za worek, w detalu zaś do 4 mr. Podrożał chleb pozakartkowy i bułki. Za cebulę żądają do 4 mr. za funt, w hurcie zaś do 120 mr. za pud!... Energia paskarzy nie słabnie, natomiast nie widać odpowiedniej reakcyi ze strony organów powołanych do opieki nad ludnością pod względem aprowizacyi.

Niestety, nasuwa się przypomnienie, iż Niemcy, gdy paskarze przed rokiem żądali za ziemniaki 40 fen. funt — aresztowali lichwiarzy, ziemniaki zaś skonfiskowane sprzedawali po 10 fen funt. A teraz nikt nie broni rabować luludności. Wzburzenie wśród ludności jest tem silniejsze, iż ziemniaków przecież nie brak w kraju i w Wielkopolsce, lecz jakieś czynniki, jakby tendencyjnie dążące do drażnienia głodnych mas, wstrzymuja ich dowóz.

W SPRAWIE TYTONIU. „Gaz. warsz.“ zamieszcza szereg słusznych uwag w tej sprawie. Między innemi czytamy: Podatek od tytoniu, to wszędzie prawie jeden z najpoważniejszych i najłatwiejszych do inkasowania podatków państwowych. U nas dochód z tego źródła równy prawie zeru, a mógłby wynosić nawet przy miernej akcyzie z pewnością najmniej 300 mil. marek rocznie, czyli procent wraz z amortyzacyą od czterech miliardów marek, rachując po 7 proc. Czyż doprawdy sprowadzenie tytoniu natrafia na takie niesłychane trudności? Jeżeli brakuje okrętów na sprowadzanie tytoniu z Ameryki, to przecież możnaby tymczasem wejść w układy z Holandyą i stamtąd sprowadzić choć kilkadziesiąt tonn. Jeżeli znajdują się wagony dla paskarzy, dlaczegóż nie mają się znaleźć na życzenie naszych władz?

O GALICYĘ WSCHODNIĄ. Z Żywca piszą nam: W Żywcu odbył się 17 b. m. wiec w sprawie Galicyi wschodniej, który po referacie prof. Pudełki, uchwalił na wniosek prof. Placzka rezolucyę z wezwaniem do rządu polskiego, aby, ufny w poparcie społeczeństwa, nie dopuścił do zaprzepaszczenia milionów polskiej ludności na kresach Polski ,a zwłaszcza w Galicyi wschodniej, oraz z protestem przeciw traktatom z hajdamakami.

Zawiadomienia i komunikaty.

KARTY NA TYTOŃ. Celem przeprowadzenia spisu obywateli dz. IV na pobór kart tytoniowych zechcą się wszyscy obywatele tejże dzielnicy od 20 roku życia począwszy zgłaszać osobiście w komendzie S. O. IV dz., Studencka 12 (I szkoła realna) między godz. 5—8 wiecz. w następującym porządku: dnia 26 b. m. od A—J. 27 b. m. od K—M, 28 b. m. od N—So, 29 b. m. od Sp.—Ż.

ZWIĄZEK POLSKICH INŻYNIERÓW KOLEJOWYCH. W Warszawie zawiązało się zrzeszenie polskich inżynierów kolejowych pod nazwą: „Związek polskich inżynierów kolejowych“, mając w proogramie swej pracy współdziałanie w organizacyi kolejnictwa i obronę interesów inżynierów kolejowych. Związek dzieli się na „Koła“ odpowiadające okręgom poszczególnych dyrekcyj kolejowych. W Krakowie, na walnem zgromadzeniu, odbytem 10 maja, zorganizowało się „Krak. Koło Związku polskich inżynierów kolejowych“, wybierając zarząd, do którego weszli: inż. Maywalt Z., przewodniczący, inż. Krüger Al., zast. przew., inż. Bączalski W., sekr., inż. Szurek St., skarbnik, inż. Rogalski T., bibliotekarz i gosp., inż. Kern R., zast. sekr., inż. Walter Stan., zast. skarbnika. Do Komisyi rewizyjnej weszli: inż. Dabrycz St., inż. Hoeschl Fr., inż. Szczerbowski Wł. Do Sądu koleżeńskiego: inż. Bielański Ed., inż. Bitschan F., inż. Kaiser St. Korespondencye do „Krak. Koła Zw. polsk. inżynierów kolewych“ nadsyłać należy na ręce sekretarza „Koła“ inż. Wiesława Bączalskiego (Dyrekcya kolei w Krakowie, Wydz. III.).

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Poniedziałek: „Rzeczywistość“ B. Gorczyńskiego.

Wtorek: „Wygnany Eros“ T. Konczyńskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Poniedziałek: „Hr. Luksemburg“. Występ gośc. Jadw. Brzozowskiej.

NEKROLOGIA.

† Ala Helcel. Na cmentarzu w Dąbrowie Górniczej przybyła skromna mogiła, w której pochowano zwłoki ś. p. Ali Sternstein Helcel, zmarłej 20 kwietnia b. r. w 23 roku życia na tyfus plamisty w tamtejszym szpitalu epidemicznym. Odeszła cicho z tego świata, nie dając znać nawet najbliższym o swej chorobie — umarła, jak przystało na prawdziwą bohaterkę, która poświęciła się dla bliźnich, aby jako pielęgniarka przy drużynach sanitarnych Dra Godlewskiego w Dąbrowie, nieść ulgę w cierpieniu i pociechę najbiedniejszym, chorym na tyfus plamisty i inne choroby zakaźne. Przez kilka miesięcy swej bytności w szpitalu stała się prawdziwym wzorem sanitaryuszki, jak twierdzą jej towarzyszki, z rzadkiem zaparciem się siebie i poświęceniem pełniła swe trudne obowiązki. Cześć Jej pamięci. — S. B.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.